

Stanisław Kozakiewicz OSPPE

## Misja pasterza Kościoła w nauczaniu Stanisława Hozjusza i Roberta Saraha

Tych dwóch pasterzy Kościoła dzieli ponad czterysta lat życia i działalności pasterskiej. Obaj byli biskupami, potem kardynałami. Tak Hozjusz, jak i Sarah piastowali ważne urzędy w Stolicy Apostolskiej. Hozjusz, biskup warmiński, był legatem papieskim na soborze trydenckim i wielkim penitencjarzem, natomiast Sarah jest prefektem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Na wzór jedyne go i prawdziwego Pasterza Kościoła, którym jest Jezus Chrystus, postanowili bronić, strzec i prowadzić swoje stado, czuwając nad jego losem (por. Jr 31,10-13). Jako duchowni i ludzie wykształceni posługiwali się najczęściej przesłankami rozumowymi, ponieważ „wiera jest w pierwszym rzędzie sprawą rozumu. Jeśli nawet w przypadku «przyjęcia» wiary wyraża się udział woli, jest to przecież przyjęcie poznania”<sup>1</sup>.

Obaj kochali Kościół jako Ciało Chrystusa. Miłość do niego w nauczaniu Hozjusza przejawiała się przede wszystkim w zachowaniu i przepowiadaniu nauki Bożej: „To jest naszym nauczaniem, to jest naszą chlubą i nigdy nie będziemy się wstydzili Kościoła Bożego, ani nigdy od niego nie odstępimy, jak wy uczy-

---

<sup>1</sup> Św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein), tłum. Immakulata J. Adamska, G. Sowiński, *Wiedza Krzyża*, Kraków 2016, s. 283.

niliście. Raczej pozwolimy wpierw dusze swoje od ciała oddzielić, niż byśmy pozwolili kiedykolwiek nas od niego oddzielić”<sup>2</sup>.

Kardynał Hozjusz autentycznie kochał Kościół i dlatego bronił go przed rozpadem. Nie dochodził do prawdy o Kościele na drodze intelektualnych poszukiwań, jak czynią niektórzy współcześni protestanci wyrosli w tak zwanych wolnych Kościołach protestanckich, ale przez systematyczne poszukiwanie prawdy eklezjalnej dochodził do właściwego rozumienia tajemnicy, że „Kościół – Ciało Chrystusa, w którym Jezus jest prawdziwie obecny – stanowi dar Boga, środek, przez który Bóg nas zbawia, prasażakrament dla świata i w świecie. Kościół nie może więc być wyłącznie czymś spontanicznym lub pragmatycznym, dowolnie konstruowanym. Może natomiast, co bardzo istotne, rozwijać się wraz z upływem czasu”<sup>3</sup>.

Cierpienia eklezjalne doświadczane przez Hozjusza dziś wydają swoje owoce, ponieważ niektórzy protestanci uczciwie dążący do poznania prawdy objawionej twierdzą, że „za reformacyjną myślą «tylko Pismo», jakkolwiek jest ona czysta, stoi określona intencja i bez względu na to, jak wielkie byłyby nadużycia tamtych czasów, najzwyczajniej w świecie nie jest to myśl biblijna. Biblia nie wspomina o takiej zasadzie, nie pojawia się ona też w historii Kościoła przed XVI wiekiem. Umożliwiając swobodne interpretacje, zasada ta doprowadziła do doktrynalnych podziałów”<sup>4</sup>.

Hozjusz bronił jedności podzielonego Kościoła i, mówiąc językiem Ewangelii, „nalegał w porę i nie w porę”, przekonywał do prawdy o Kościele, ale rezultaty tych działań były niewielkie. Ubolewał z powodu podziału, który nie rozpoczął się od Lutra, bo już od samego początku ludzie rozrywali tę delikatną tkanekę eklezjalną. „Niczego przeto nowego – jak uczył pasterz z War-

---

<sup>2</sup> S. Hozjusz, *Odparcie przedłożeń Brencjusza. O uciśnionym Słowie Bożym*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2001, s. 121.

<sup>3</sup> U. i B. Ekman, *Wielkie odkrycie. Nasza droga do Kościoła katolickiego*, tłum. A. Stróżyk, Kraków 2017, s. 210.

<sup>4</sup> Tamże, s. 212-213; por. s. 72.

mii – nie uczynił w naszych czasach Marcin Luter, który gdy się niegodziwą zbrodnią oddzielił od jedności Katolickiej<sup>5</sup>, jako od klepiska Pańskiego, swej wspólnoty, którą zebrał, przywłaszczył miano Kościoła”<sup>6</sup>. Widocznie takie sprawy, jak odbudowanie jedności Kościoła Chrystusowego wymagają długiego czasu, cierpliwości i wytrwałości, o czym świadczy sama Ewangelia, choćby w scenie uzdrowienia przez Chrystusa człowieka, który chorował 38 lat. Dopiero po tylu latach, kiedy spotkał się z Boskim Mistrzem z Nazaretu, został wyleczony ze swojej choroby<sup>7</sup>.

Dla Hozjusza podstawowym argumentem do zjednoczenia był Urząd Nauczycielski Kościoła. Często adwersarze wcale go nie słuchali, a raczej irytowali się z tego powodu.

Pięćsetlecie reformacji szesnastowiecznej, obchodzone uroczystością przez świat protestancki w 2017 roku, skłoniło wielu historyków do wnikliwych studiów nad właściwą przyczyną rewolucji doktrynalnej, która dokonała się wówczas w Kościele. Wielu badaczy tej kwestii coraz śmielej podkreśla, że przyczyną główną było zaniedbanie przez wielu kapłanów i biskupów służby Bożej i własnej duchowości: „Opisane przez Lutera jego życie jako kapłana jest wyjaśnieniem jednego z najpoważniejszych czynników, które w znaczący sposób przyczyniły się do zwycięstwa reformacji w wielu regionach Rzeszy, czyli brak równowagi między życiem czynnym a kontemplacyjnym. Zarzucenie przez księdza Lutera i wielu jemu podobnych duchownych na początku szesnastego wieku swojego podstawowego powołania, czyli odprawiania Mszy świętej, i rezygnacja z własnego postępu duchowego (codzienna modlitwa brewiarzowa) wcześniej czy później musiało wydać fatalne owoce”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Hozjusz zawsze pisał słowo „katolicki” dużą literą na znak szczególnego szacunku dla Kościoła Chrystusowego.

<sup>6</sup> S. Hozjusz, *Odparcie przedłożeń Brencjusza*, dz. cyt., s. 317.

<sup>7</sup> J 5,1-16.

<sup>8</sup> G. Kucharczyk, *Kryzys i destrukcja. Szkice o protestanckiej reformacji*, Warszawa 2017, s. 22-23.

Zjawisko reformy Kościoła należy uznać za coś oczywistego i koniecznego, ponieważ jest to wspólnota bosko-ludzka, a więc to, co ludzkie, jest niedoskonałe i przez ludzi może być wypaczone albo zupełnie odrzucone. To ludzie Kościoła z różnych powodów mogą zniekształcić prawdziwy jego obraz<sup>9</sup>.

Taki sposób rozumowania Marcina Lutra nie uprawnia go do bycia reformatorem Kościoła. Choć stał się założycielem i jednocześnie eklezjologiem, to jednak zupełnie innego Kościoła, stąd trudno nazwać luterkański przewrót eklezjalny reformą Kościoła. Odrzucając dotychczasowe Magisterium Kościoła, stworzył własny urząd kościelny, stając się w ten sposób jego głównym podmiotem. O tym był przekonany kardynał Hozjusz, dlatego tak mocno bronił dotychczasowego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła z papieżem na czele. To Magisterium Kościoła jest pierwsze w porządku chronologicznym i ono, ciesząc się asystencją Ducha Świętego, może określić, które księgi są rzeczywiście przekazem Bożego Słowa. „Bierze się teraz pod rozwagę – pisał Hozjusz – czy bardziej Pismu, czy świadectwu Kościoła należy wierzyć. Spór wydaje się wprost bezużyteczny. Bo pytać o to, czym jest innym, jeśli nie pytać: czy bardziej należy wierzyć Duchowi Świętemu przemawiającemu przez usta Kościoła, czy temu samemu Duchowi Świętemu przemawiającemu w Piśmie Świętym literami swych sekretarzy Proroków i Apostołów? Wszelka prawda pochodzi od Ducha Świętego. On bowiem jest tym, który naucza wszelkiej prawdy. A skoro Kościół jest *filarem i podwaliną prawdy* (1 Tm 3,15), jednakowo od Ducha Świętego pochodzi prawda jego i Pisma Świętego, skoro tym, kto go *naucza wszelkiej prawdy* (J 16,13), lub gdy on prawdę stwierdza, jest Duch Święty. A jednak nie można zaprzeczyć, że wcześniejsza jest powaga Kościoła niż Pisma”<sup>10</sup>.

Trzymając się perspektywy wiary chrześcijańskiej, dopiero w obecnych czasach gorliwość pasterska kardynała z Warmii znaj-

---

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 25.

<sup>10</sup> S. Hozjusz, *Chrześcijańskie wyznanie wiary katolickiej*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 1999, s. 37.

duże zrozumienie u niektórych protestantów, którzy, podobnie jak przed kilku wiekami nauczał Hozjusz, twierdzą, że „[o]drzucenie myśli o wyłączności Pisma nie oznacza zaprzeczenia autorytetowi Biblii. Biblia jest i pozostanie Pismem Świętym, odwiecznym Słowem Boga, natchnionym Duchem Świętym. [...] Żyjemy w Słowie i Słowem, ale potrzebny jest nam też Urząd Nauczycielski, który pomaga zrozumieć Biblię, byśmy mogli żyć pełnią naszej wiary w Kościele. Poprzez biskupów istnieje w Kościele żywy urząd nauczycielski, przechodzący z pokolenia na pokolenie”<sup>11</sup>.

Biblijne owocowanie pracy apostoelskiej sprawdziło się też w życiu Stanisława Hozjusza, który, broniąc Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, był tym, który siał, a jego zasiew dopiero dziś wydaje owoce. Słowa wypowiedziane przez nawróconego na katolicyzm pastora protestanckiego ze Szwecji są jakby kalką nauczania na ten temat biskupa warmińskiego. Swoje wyniki poszukiwania prawdy eklezjalnej konwertyta sformułował następująco: „Mówienie, że Urząd Nauczycielski jest niepotrzebny, ponieważ mamy w sobie Ducha – wciąż w różnych sytuacjach słyszę ten argument – jest błędnym rozumieniem podstawowej zasady biblijnej dotyczącej wcielenia, myśli odnoszącej się do sakramentalności. Jezus Chrystus dał nam w Kościele Urząd Nauczycielski (Ef 4,11-13), który jest fizyczną, widoczną stroną funkcji Ducha Świętego, polegającą na objawianiu i nauczaniu (J 14,26). Jezus dał nam apostołów i ich nauczanie – nauczanie apostoelskie – które ma być zachowywane i przestrzegane przez całą historię Kościoła, aż do chwili ponownego przyjścia Jezusa (Dz 2,42; Jud V 3). Urząd Nauczycielski nie jest nad nami, by nas uciskać i uniemożliwiać nam samodzielne myślenie, lecz by posiadając namaszczenie Ducha, pomóc nam osiągnąć cel. Ten urząd ucieleśnia się w biskupach, następcach apostołów”<sup>12</sup>. Zaprezentowany powyżej sposób myślenia teologicznego jest niemal identyczny z nauczaniem kardynała z Warmii. To, co przed kilkoma wiekami zasiał Hozjusz, dziś zaczyna przynosić pozytywne skutki.

<sup>11</sup> U. i B. Ekman, *Wielkie odkrycie*, dz. cyt., s. 213.

<sup>12</sup> Tamże, s. 212.

## Pedagogia misji pasterskiej

Skuteczność misji eklezjalnej zależy również od środowiska, do którego jest skierowana troska pasterza Kościoła. Otoczenie, w jakim pełnił swoją posługę pasterską sługa Boży Stanisław Hozjusz, było raczej chrześcijańskie, choć bardzo podzielone i wyniszczające się na skutek wojen religijnych, których przyczyną była tak zwana rewolucja szesnastowieczna. To dlatego jego troska koncentrowała się na potrzebie odbudowy zrujnowanego Kościoła instytucjonalnego. Miał wyraźnie określoną misję pasterską, którą pełnił w Kościele. Często w swoich polemikach z innowiercami posługiwał się argumentem kompetencji i mocno podkreślał, że sprawy eklezjalne i wiary chrześcijańskiej należą do misji pasterzy Kościoła, a nie do władzy świeckiej. Przypominał: „Ja zaś nie widzę, dlaczego lud bardziej obowiązany jest słuchać Magistratu, niż Magistrat Boga, Króla i swego Biskupa. Wszyscy teraz chcą być Biskupami, wszyscy Apostołami, Doktorami, Pasterzami. Nie tak wiele później będzie, że tym samym prawem wszyscy zechcą być Mistrzami obywateli, a jaki jest Magistrat wobec swoich zwierzchników, tacy wzajemnie będą wobec niego ci, którzy są niżsi stopniem. Podoba im się schizma, będą może wkrótce mieli tyle schizm w mieście, że końca ich nie znajdą. Bardzo mnie boli jego zagłada, lecz chronić wbrew woli jest bardzo trudno.

Nie mają mi nic do zarzucenia. Sami się oddzielili od swego Biskupa, od swego Króla, od całego świętego Kościoła Katolickiego, sami wyrzucili siebie ze wspólnoty zbożnych, sami własnym sądem zostali potępieni. Przeto jeżeli są przeze mnie uważani za takich, jakimi sami się uczynili, cóż mają, co mogliby słusznie mi zarzucić?”<sup>13</sup>.

Żyjący obecnie kard. Robert Sarah ma świadomość, że czasy współczesne całkowicie odrzucają Boga, a ludzie coraz częściej

---

<sup>13</sup> S. Hozjusz, *O postępowaniu z elblązanami 1553*, w: tenże, *O postępowaniu z odłączonymi*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2009, s. 49.

żyją tak, jakby Go nie było. Jest świadomy, że dzisiaj ludzie ubóstwiają samych siebie i wybierają hedonistyczny styl życia. „Żyjemy w świecie na opak – mówi kardynał – ukształtowanym i dogłębnie uformowanym przez takie sposoby myślenia, odruchy i postawy, które skłaniają każdego do gromadzenia – posiadania, wiedzy czy władzy – tak dalece, że niekiedy przeprowadzają zbiorowe zapomnienie o Bogu, a także zwykle, proste odrzucenie ludzi ubogich, bezbronnych i prawdziwie potrzebujących, którzy umierają z głodu, z braku poświęcenia im uwagi i poszanowania ich godności.

Żyjemy dzisiaj pod wpływem kultury zachodniej i europejskiej, która niemal wyгнаła Boga ze społeczeństwa, a ubóstwiła pieniądź, naukę i technologię. Europa, coraz bardziej oddalona od Chrystusa i przepojona praktycznym ateizmem i materializmem, hedonizmem i odrzuceniem Boga, ze względu na swoją ofensywę naukową, swoje bogactwa, potęgę ekonomiczną, technologiczną, medialną, polityczną i militarną mogłaby w wielkiej mierze przyczynić się do spoganienia świata. [...] Pogaństwo wielu ludów afrykańskich, tak samo jak pogaństwo innych ludów Azji, Oceanii i Ameryki Łacińskiej, zasadniczo buduje się w żywotnej relacji z bóstwem i karmi się wartościami duchowymi. Natomiast pogaństwo materialistyczne i sekularyzujące na Zachodzie zagraża religijnemu duchowi człowieka i jego relacji z Bogiem i osłabia je aż po same korzenie. Zdezorientowani obserwujemy bowiem w rozległych obszarach społeczeństw europejskich jakby mroczne pragnienie odejścia od wiary chrześcijańskiej, i to jak najszybciej<sup>14</sup>. Taka sytuacja współczesnego świata, zwłaszcza w krajach europejskich, wymaga od pasterzy Kościoła, jak też od wszystkich chrześcijan, rozmodlenia i misyjności: „Człowiek nadal wytwarza sobie bogów i oddala się od Boga miłości, źródła swego prawdziwego szczęścia oraz prawdziwej wielkości i godności. Dlatego Kościół musi ofiarować dzisiaj-

---

<sup>14</sup> R. Sarah, *W drodze do Niniwy*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2017, s. 235-236.

szemu człowiekowi najcenniejsze dobro, którego nikt inny nie może mu dać: wiarę w Jezusa Chrystusa, źródło «nadziei, która zawieść nie może» (por. Rz 5,5). Jezus jest «obrazem Boga niewidzialnego» (Kol 1,15), «odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty» (Hbr 1,3). Aby być w pełni obecnym i skutecznym pośród świata bez Boga, Kościół będzie też musiał stawać się coraz bardziej rozmodlony i misyjny<sup>15</sup>. Tragedią współczesnego człowieka jest pustka duchowa, o której często naucza Watykańczyk z Gwinei<sup>16</sup>.

## Misja prorocza pasterza

Kardynał warmiński był pasterzem Kościoła w czasie bardzo trudnym. Na jego oczach Kościół instytucjonalny wydawał się rozpadać. Próbując dogłębnie zrozumieć ten dramat, jaki przeżywał pasterz Kościoła warmińskiego, należy odwołać się do słów samego Chrystusa, który powiedział: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, ten rozprasza” (Łk 11,23). Reformatorzy spychali Bożą Owczarnię z dobrej drogi, dlatego on starał się jako pasterz gromadzić i jednoczyć wszystkich rozproszonych. Dla ratowania jedności Chrystusowego Kościoła poświęcał swój czas i pasterzowanie.

Hozjusz był pasterzem gorliwym i nawoływał do powrotu tych braci w wierze, którzy poszli za Lutrem i innymi liderami reformacji. Jego sytuacja bardzo przypominała nauczanie proroka Jeremiasza<sup>17</sup>, który z nakazu Bożego miał napominać naród wybrany, aby wrócił do Bożego prawa. Komentator tego tekstu biblijnego zdobył się również na stwierdzenie: „Bóg Jeremiasza wydaje się sfrustrowany, próbując przemówić do rozumu nierozsądnemu ludowi o twardym karku, który jest nie tylko

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 237.

<sup>16</sup> Tamże, s. 245.

<sup>17</sup> Przykładem może być tekst Jr 7,23-28.



niewdzięczny, ale brutalny wobec proroka i tych, którzy starają się być wierni pośród zła i grzechu”<sup>18</sup>.

Misja prorocka pasterza z Warmii czasami przypominała wołanie Jeremiasza; zdawałoby, że bezproduktywne i nieprzynoszące żadnego owocu. Największymi oponentami Hozjusza byli elblążanie, dlatego jako biskup często tam przebywał i prośbami oraz groźbami starał się przemówić do umysłów i serc zatwardziałyłch diecezjan: „Choć jestem Pasterzem i Biskupem tego miasta, nie tylko niczego takiego owce moje ode mnie nie żądały, lecz nawet za jakiegoś Turka i niewiernego zostałem uznany, jako ktoś usiłujący zatamować bieg Ewangelii”<sup>19</sup>.

## Życie duchowe pasterza

Dla pasterza Kościoła Chrystusowego ważny jest rozwój własnego życia duchowego, aby mógł z kolei troszczyć się o to życie u tych, którzy zostali powierzeni jego duchowej trosce.

Pasterz, który głosi Słowo Boże i uczy życia chrześcijańskiego, sam musi odznaczać się bogatym życiem wewnętrznym. Papież emeryt Benedykt XVI w przedmowie do książki kard. Roberta Sarah *Moc milczenia* tak charakteryzuje prefekta Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów: „Kardynał Sarah jest nauczycielem duchowości, który przemawia najpierw poprzez milczenie razem z Panem, poprzez głębokie zjednoczenie z Nim; dzięki temu naprawdę ma coś do powiedzenia każdemu z nas”<sup>20</sup>. Kardynał Sarah jest pasterzem i nauczycielem, dlatego Benedykt XVI kieruje do niego słowa wdzięczności i zachęca wszystkich członków Kościoła: „Powinniśmy być wdzięczni Papieżowi Franciszkowi, że takiego nauczyciela duchowości postawił na czele Kongregacji odpowiedzial-

---

<sup>18</sup> M. McKenna, *Wielki Post. Refleksje i opowieści*, tłum. A. Jetkowska, Bydgoszcz 2011, s. 121.

<sup>19</sup> S. Hozjusz, *O postępowaniu z elblążanami 1553*, dz. cyt., s. 27.

<sup>20</sup> R. Sarah, N. Diat, *Moc milczenia*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2017, s. 11.

nej za liturgię celebrowaną w Kościele. Liturgia, tak samo jak interpretowanie Pisma Świętego, wymaga specyficznych umiejętności. Jednak gdy chodzi o liturgię, trzeba mieć na względzie także to, że specjalistyczna wiedza może przesłaniać istotę rzeczy, jeśli nie opiera się na głębokim wewnętrznym zjednoczeniu z modlącym się Kościołem, który od samego Pana wciąż na nowo uczy się kultu”<sup>21</sup>.

Benedykt XVI cytuje również dłuższą wypowiedź kard. Saraaha, jakiej udzielił on dziennikarzowi Nicolasowi Diatowi. Oto fragment zacytowany przez papieża emeryta: „Gdy Nicolas Diat zadaje mu pytanie: «Czy Księdzu Kardynałowi w swoim życiu zdarzało się doświadczyć, że słowa stają się zbyt wielką przeszkodą, są zbyt ciężkie, zbyt głośnie?», odpowiada: «W swojej modlitwie i w życiu wewnętrznym zawsze odczuwałem potrzebę głębszej i pełniejszej ciszy [...]. Wielkim oparciem były dni samotności, ciszy i całkowitego postu. Były one niesłyszana łaską, powolnym oczyszczeniem i osobistym spotkaniem z Bogiem [...]. Dni samotności, ciszy i postu, gdy człowiek karmi się wyłącznie Słowem Bożym, pozwalają mu oprzeć swoje życie na tym, co najistotniejsze». [...] W tych paru liniijkach ukazane zostało życiowe źródło, które nadaje słowom Kardynała wewnętrzną głębię. To właśnie jest klucz do zrozumienia, jakie niebezpieczeństwa w życiu duchowym grożą właśnie kapłanom i biskupom, a zatem i samemu Kościołowi, w którym wcale nie tak rzadko miejsce Słowa zajmuje gadatliwość, rozmywająca jego wielkość. Chciałbym – pisze dalej Benedykt XVI – zacytować fragment, który może posłużyć jako wstęp do rachunku sumienia dla każdego biskupa: «Może się zdarzyć, że dobry i pobożny ksiądz, gdy zostanie wyniesiony do godności biskupiej, szybko popada w przeciętność i w zabieganie o powodzenie w sprawach świata. Przytłoczony ciężarem funkcji, którymi został obarczony, pełen niepokoju o to, by dobrze wypaść, zaprzątnięty swoją władzą, autorytetem i materialnymi potrzebami swojego stanowiska, stopniowo dostaje zadyszki»”<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 11-12.

<sup>22</sup> Tamże, s. 10-11.

Posługa pasterska wymaga więc permanentnej troski o własne życie duchowe, a ono z kolei wymaga milczenia i medytacji, o co powinien się starać każdy pasterz Kościoła.

## Misja pasterza Kościoła fundamentem wiary eklezjalnej

Po kilku stuleciach, jakie minęły od posługi pasterskiej kard. Hozjusza, wśród współczesnych zwolenników szesnastowiecznej reformacji zrodził się nowy nurt. Przez ten długi okres, jaki upłynął od owych tragicznych wydarzeń w Kościele, zasiano wiele dobra na drodze ekumenicznej. Przykładem może być długi szlak, jaki przeszli małżonkowie Birgitta i Ulf Ekmanowie ze Szwecji, którzy 21 maja 2014 roku stali się członkami Kościoła katolickiego. Ich przemiana zaowocowała pełnym wymiarem wiary eklezjalnej, a świadectwo, jakie dają, jest wzruszające, a zarazem pouczające; misja pasterza w Kościele jest nie do zastąpienia i nie do przecenienia. Państwo Ekmanowie tak piszą o swoim ostatnim etapie na drodze ku katolicyzmowi: „W Kościele katolickim odnaleźliśmy ciągłość sięgającą czasów apostoelskich i samego Jezusa, a także taką siłę i stałość, które sprawiają, że bramy piekielne go nie przemogą. Ta siła będzie naszym zdaniem niezbędna w przyszłości i jest ona darem dla wszystkich chrześcijan, ku przetrwaniu chrześcijaństwa w świecie, który staje się zarówno coraz bardziej okrutny, jak i wrogi chrześcijaństwu”<sup>23</sup>.

Postawa Hozjusza w czasach rewolucji protestanckiej dzisiaj przynosi swoje owoce. Wielu protestantów, otwartych i poszukujących Prawdy, odkrywa na nowo prawdziwy obraz Kościoła pierwotnego<sup>24</sup>.

---

<sup>23</sup> U. i B. Ekman, *Wielkie odkrycie*, dz. cyt., s. 278-279.

<sup>24</sup> Zob. tamże, s. 138.

## Misja eucharystyczna pasterza

Reformacja doprowadziła do zniszczenia struktury sakramentalnej Kościoła, a samo jej serce – Eucharystię – ograniczyła do pamiątki. Sakramenty tymczasem są podstawowym źródłem łaski Bożej, bez której człowiek nie może osiągnąć uświęcenia i ostatecznie zbawienia.

Hozjusz w swoim czasie bronił wymiaru sakramentalnego Kościoła, ale dopiero po czterystu latach łaska sakramentalna jest coraz bardziej doceniana i na nowo odkrywana przez niektóre nurty protestanckie. Przykładem zrozumienia tego wymiaru pierwotnego Kościoła jest dostrzegany na nowo oczywisty i namacalny realizm, z jakim Kościół pierwotny podchodził do sakramentów, widząc w nich coś więcej niż tylko symbole. Przekazywały one to, co reprezentowały. Ulf Ekman odczytuje na nowo głęboką teologię sakramentu Eucharystii i stwierdza, że „Jezus mówi tu w bardzo konkretny sposób, że chleb i wino Eucharystii są Jego ciałem i Jego krwią. Mówi to, co chce powiedzieć, i chce powiedzieć właśnie to, co mówi. [...]

Nagle dotarło do mnie, że mój stosunek do Eucharystii cechowała nie wiara, a jej brak! Nie wierzyłem, że to naprawdę ciało i krew Jezusa. [...] Moja nieco zbyt pewna siebie, a jednak wybiórcza, wiara w Biblię trafiła na cierń. Poczułem, że Jezus wyrzuca mi niewierność i zatwardziałość serca. Uświadomiłem sobie własną niechęć, by naprawdę uwierzyć w to, że jest właśnie tak, jak mówi Jezus, że On udziela nam łaski, którą mamy przyjmować z wiarą, przez namacalne, wybrane do tego fizyczne środki. Przecież właśnie tak przyszło do nas zbawienie, przez to, że Jezus się wcielił, stał się ciałem. Tak też dokonywał cudów wśród nas na ziemi, kiedy posługiwał się śliną, rąbkiem płaszcza czy wodą w sadzawce Siloe. I właśnie o tym mówił, ustanawiając Eucharystię.

Już wcześniej wyczuwałem ten sakramentalny wymiar, nie do końca go jeszcze rozumiejąc. Teraz w pełni zacząłem go poj-

mować i rozumieć, jakim bogactwem jest dla nas, chrześcijan. Jezus przychodzi do nas w sposób namacalny w sakramentach. Są one zewnętrznymi, widzialnymi, fizycznymi znakami, przez które Bóg udziela nam wewnętrznej, niewidzialnej i namacalnie obecnej łaski. Czyni to, ponieważ związał z tymi środkami swoje Słowo i swoje obietnice. Te zewnętrzne znaki – woda, chleb, wino, oleje czy nakładanie rąk – jednocześnie reprezentują Bożą łaskę, jak i udzielają tej łaski, którą reprezentują. Ta świadomość była dla mnie niemal miażdżąca.

Właściwie nie potrzebowałem wiedzieć więcej, by zdać sobie sprawę z rozmiarów tego bogactwa i daru. Zrozumiałem też, że Kościół od zawsze tak wierzył i że sam w pełni muszę zaakceptować tę historyczną wiarę, by stać się wiarygodnym chrześcijaninem. Nie wolno mi przebierać w prawdach i odsiewać tego, co mi się nie podoba. Zobaczyłem ukrzyżowanego Jezusa, z którego ciała wypływają krew i woda, by dać nam życie. Kościół zaczął mi się jawić jako wielki rezerwuar nieskończonych strumieni łaski, przepływających różnymi kanałami do różnych okresów i potrzeb w naszym życiu. Możemy i powinniśmy codziennie czerpać z tej łaski.

Zrozumiałem, jaki to smutek dla Jezusa, gdy nie chcemy korzystać z sakramentalnego życia Kościoła. Coraz konkretniej pragnąłem i łaknąłem tej rzeczywistości. [...]. Uświadomienie sobie błogosławieństwa sakramentów nie oznacza, że Słowo traci na znaczeniu, że nie można się spontanicznie i osobiście modlić, że charyzmaty przestają być prawdziwe i konieczne. To nie tak. Kościół jest i sakramentalny, i ewangeliczny, i charyzmatyczny, i jest czymś o wiele jeszcze większym według tej pełni, która jest w nim złożona. Zacząłem odkrywać go na poważnie”<sup>25</sup>.

Są więc protestanci, którzy zrozumieli i poznali bogactwo duchowe Eucharystii, bez której nie ma prawdziwego życia chrześcijańskiego. Cierpliwość w cierpieniu i wytrwałość w przeko-

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 140-143.

nywaniu wątpiających, które towarzyszyły gorliwemu pasterzowi Kościoła, jakim był Stanisław Hozjusz, po tylu wiekach objawiają swoje znaczenie. Zresztą sam biskup z wielką łagodnością i miłością, choć też stanowczością zwracał się do tych, którzy błędzili: „Obiecałem, że zgodnie z moim obowiązkiem tych, którzy mieliby jakiś skrupuł, pouczę i wyleczę ich sumienia i nie wniosę niczego, co nie byłoby zgodne ze słowem Bożym. W niedzielę *Iudica* jaśniej nawet niż kiedykolwiek wzywałem, jeżeli ktoś wątpi o Sakramencie Eucharystii, by uciekł się do mnie, swego Pasterza, a otrzyma ode mnie zbawienną naukę. Obiecałem też, że wszystko uczynię w duchu łagodności”<sup>26</sup>.

Współczesne nauczanie kard. Sarah o Eucharystii również zasługuje na szczególną uwagę. „W Eucharystii – pisze prefekt – Bóg prawdziwie poślubia człowieka. W Eucharystii sprawą najwyższej wagi nie jest po prostu obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Chrystus nie jest tam tylko po to, żeby być. Jest tam po to, by dać nam siebie jako pokarm, aby Jego zjednoczenie z nami było możliwie najpełniejsze. [...] Konsekrowany chleb, konsekrowany kielich jeszcze nie są całą Eucharystią. Dlaczego? Ponieważ to jeszcze nie urzeczywistnia całkowicie tajemnicy Obecności Pana w Jego zgromadzonym ludzie. Konsekrowane chleb i wino są po prostu obecnością ofiarowaną, obecnością, która czeka na urzeczywistnienie i całkowite spełnienie w przyjęciu przez zgromadzenie, a zatem, skoro zgromadzenie to grupa wierzących, przyjęcie przez każdego z chrześcijan. Bez tego osobistego i niemal fizycznego przyjęcia Obecność Pana w Eucharystii pozostaje obecnością jedynie ofiarowaną. [...] Ta ofiarowana obecność domaga się bowiem i oczekuje przyjęcia. [...] Pełna Obecność eucharystyczna zaistnieje w splocie ofiary Chrystusa z jej przyjęciem przez wierzących”<sup>27</sup>.

---

<sup>26</sup> S. Hozjusz, *O postępowaniu z torunianami*, w: *O postępowaniu z odłączonymi*, dz. cyt., s. 11.

<sup>27</sup> R. Sarah, *W drodze do Niniwy*, dz. cyt., s. 73-74.

Obaj pasterze Kościoła, choć żyjący w tak różnych i odległych epokach, pełnili swoją misję, doskonale rozumiejąc potrzebę własnego świadectwa o życiu eucharystycznym. Gorliwie nauczali też wiernych, aby pielęgnowali w życiu własnym i całego Kościoła właściwy kult eucharystyczny, gdyż prawdziwa i pełna Obecność Chrystusa w Eucharystii dopełnia się w jej przyjmowaniu i adoracji<sup>28</sup>.

## Historyczność Kościoła misją pasterza

Hozjusz bronił historyczności Kościoła, którą dzisiaj, po czterech wiekach, na nowo odkrywają niektóre protestanckie nurty eklezjalne. „Myślę – pisze Ekman – że gdy chrześcijanie otwierają się na historyczne działanie, które jest działaniem Ducha w Kościele w konkretnym czasie, szybko pojawia się w nich pokusa eklektyzmu. W konsekwencji w dość dowolny sposób zaczynamy wybierać i przyjmować to, co nam przypadło do gustu i co odkryliśmy w nauczaniu Ojców Kościoła i we wczesnochrześcijańskiej tradycji. Jednocześnie spychamy na dalszy plan wszystko, czego nie cenimy lub co uznajemy za nazbyt obce lub kontrowersyjne. Kusi nas, by wystroić się w niektóre tylko pożyczone pióra, bawić się w Kościół na własnych warunkach i niejako na nowo wynajdować koło. [...]

Coraz głębiej zacząłem się zastanawiać nad apostołskością i autentycznością Kościoła. Innymi słowy pytać o to, jak rozpoznać, że trzymamy się prawdziwej apostołskiej nauki i mamy właściwą apostołską praktykę. Skąd wiedzieć, że jesteśmy biblijnym, apostołskim Kościołem? I czy naprawdę istnieje wiele różnych Kościołów? [...]. Proklamowaliśmy rzeczywistość narodzenia się na nowo poprzez nawrócenie się i przyjęcie Ducha Świętego. Wszystko to było dobre i osadzone na Słowie Bożym.

---

<sup>28</sup> Zob. tamże, s. 87.

A jednak czegoś nam brakowało. Zastanawiałem się czego. Czyżby w wyniku rozłamu w Ciele Chrystusa, którego byliśmy współwinni, coś nam jednak umknęło?”<sup>29</sup>.

W poszukiwaniu pogłębionej eklezjologii wielu współczesnych protestantów odnajduje ją w Kościele katolickim, który uważają za Kościół-Matkę. Taki też był główny argument Hozjusza, który jako pasterz Kościoła na Warmii starał się przede wszystkim przedstawiać swoim adwersarzom argumenty biblijne i patrystyczne, mówiące o boskim pochodzeniu Kościoła.

## **Pasterz wyrazicielem i podmiotem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła**

Hozjusz często powoływał się na prymat papieski i przedstawiał wiarygodnie autorytet każdego biskupa, który pełni w Kościele Chrystusowym urząd pasterski, a wszystko po to, aby przywrócić jedność rozbitego Kościoła. Urząd pasterski Hozjusz rozumiał ewangelicznie i dawał wyraźne świadectwo o nim wobec swoich adwersarzy: „Do was posłany zostałem ja, jeszcze uznaję was za owce moje. O ile zechcecie słuchać głosu waszego Pasterza, wiem, że obowiązany jestem zdać Bogu za was rachunek. Dlatego wzywam was, napominam was, proszę także i błagam, byście nie chcieli, aby dusze wasze poszły na zgubę, byście nie chcieli gardzić głosem Pasterza waszego, który nie zna niczego innego, niż wasze zbawienie. [...] Niosę wam nie moje, lecz Boże słowo: niosę słowo miłości, słowo jedności; że jest to słowo Boże, niewątpliwe jest. Od słowa niezgody, słowa schizmy, które jest słowem diabła, wszelkimi sposobami odstraszaam, jakkolwiek zdawało by się oparte na Pismach”<sup>30</sup>. To, co wtedy spotykało się z niezrozumieniem i odrzuceniem przez adwersarzy, dziś znajduje uznanie w niektórych kręgach protestanckich.

---

<sup>29</sup> U. i B. Ekman, *Wielkie odkrycie*, dz. cyt., s. 145-146.

<sup>30</sup> S. Hozjusz, *O postępowaniu z elblązanami 1553*, dz. cyt., s. 43.



## Wychowawcza misja pasterza w Kościele

Pasterz Kościoła jest przede wszystkim wychowawcą. Hozjusz, który sam uważał się za osobę pomagającą w rozpoznaniu i rozumieniu Bożego Słowa, mocno to podkreślał. W czasach, w jakich żył i nauczał pasterz z Warmii, niewielu się z nim zgadzało.

Hozjusz próbował również budzić katolicki laikat do pełnienia swojej misji w Kościele. Zachęcał małżonków, którzy pozostali katolikami, aby przyczyniali się swoim życiem do zmiany swoich współmałżonków, by tłumaczeniem nakłonić ich do jedności z Kościołem. Był to w tamtych czasach element pewnego angażowania w posługę pastoralną świeckich katolików: „Krótko potem wezwałem do siebie jego żonę i córkę, która małżeństwem złączona jest także z jednym Senatorem zamysławającym nowinki. Gdy one przyszły, pochwaliłem je, że w wierze Katolickiej tak stanowczo trwają i nie dały się odwieść żadnymi podszeptami diabła od nauki i obrzędów Kościoła Katolickiego. Ale nie starcza, że same takie się okazują, lecz jeżeli chcą wejść w większą łaskę u Boga, niech usiłują także mężów swoich zdobyć Chrystusowi, od którego ciała, mówi się, iż zamysławają oni odcięcie. Ja niczego bardziej nie pragnę, niż bym wszelkiego rodzaju życzliwością swoją poddanych sobie ujął, a nikomu z nich żadnego kłopotu albo zmartwienia nie sprawił”<sup>31</sup>.

Po tak długim czasie, jaki minął od śmierci pasterza warmińskiego, niektórzy protestanci zaczynają akceptować i szanować tę funkcję wychowawczą pasterzy Kościoła. „Wierzmy – pisze Ekman – modlimy się, czytamy i wprowadzamy Słowo Boże w życie w centrum Kościoła razem z rzeszami świętych wszystkich czasów. W każdym czasie Objawienie musi zostać ponownie odkryte, docenione i przeżyte na nowo przez nas, chrześcijan. Ktoś jednak musi nam pomóc i wychować nas do Słowa, byśmy mogli

---

<sup>31</sup> Tenże, *O postępowaniu z braniwianami 1564*, w: *O postępowaniu z odłączonymi*, dz. cyt., s. 77.

je rozumieć, żyć nim i z miłością je praktykować na co dzień. Takie wychowywanie jest zadaniem pasterzy”<sup>32</sup>.

## Papież jako najwyższy Pasterz Kościoła

Najczęstszym argumentem przytaczanym przez kardynała warمیńskiego w czasie przekonywania zwolenników reformacji do powrotu na łono Kościoła katolickiego był autorytet papieski jako znak pełnej jedności eklezjalnej. Pisał on: „Papież nie jest stroną, lecz głową całego Kościoła i w sprawie wiary prawowitym sędzią, od którego jeżeli ktoś odciął się, przestał już być członkiem Kościoła”<sup>33</sup>. Zacierzwieni zwolennicy protestantyzmu w XVI wieku utożsamiali papieża i jego urząd z czymś najgorszym i nie do przyjęcia. Dopiero w obecnych czasach część protestantów zaczyna widzieć w papieżu znak jedności kościelnej. „Kim jest dla ciebie papież? – pyta Ulf Ekman. – To pytanie stawiano mi coraz częściej. Patrząc z protestanckiej perspektywy, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z aktualności osoby papieża. Ciekawe, że wszystkim innym chrześcijańskim liderom, choćby samemu Billy’emu Grahamowi, daleko do popularności i wpływu papieża. Gdy Ojciec Święty zabiera głos w jakiejś bieżącej kwestii, natychmiast przekazują to media. Jego zasięg jest wyjątkowy. Papież wciąż wypowiada się w imieniu całego chrześcijaństwa i chętnie jest cytowany w wielu różnych chrześcijańskich związkach wyznaniowych i mediach. Niezależnie od tego, czy się go popiera, czy nie, jest słuchany.

Uznanie papieża za głowę Kościoła katolickiego, przywódcę Watykanu i biskupa Rzymu nie stanowiło dla mnie najmniejszego problemu, ale nie w tym tkwił problem. Zastanawiałem się

---

<sup>32</sup> U. i B. Ekman, *Wielkie odkrycie*, dz. cyt., s. 214.

<sup>33</sup> S. Hozjusz, *O postępowaniu z elblązanami 1568*, w: *O postępowaniu z odłączonymi*, dz. cyt., s. 127.

natomiast, czy papież rzeczywiście był do końca tym, co mówi o nim Kościół katolicki.

Jak już wspomniałem, sam kiedyś, bez większej refleksji, podzielałem najczęstsze protestanckie przesady dotyczące papieża. Jednak przez ostatnie lata moje poglądy poddane zostały próbie, a moje nastawienie uległo zmianie. Centralne stało się dla mnie pytanie o to, czy papież rzeczywiście jest następcą Piotra, a nie tylko biskupem Rzymu – czy urząd, który dziś sprawuje, sięga w prostej linii sukcesji aż do apostoła Piotra? A jeśli tak, to czy jest to w jakiś sposób konieczne, zarówno dla istoty, jak i funkcji Kościoła? Czy chodzi o jakąś wbudowaną w Kościół duchową strukturę, która ma przetrwać, aż do ponownego przyjścia Jezusa?

Gdy czyta się słowa samego Jezusa i jest się gotowym – mimo zastrzeżeń niektórych współczesnych egzegetów – zaakceptować słowa Ewangelii Mateuszowej jako prawdziwe słowa Jezusa, wyraźne staje się to, że Jezus, mówiąc o skale, na której zbuduje swój Kościół, mówi o Piotrze (Mt 16,18-19). [...] Jezus powierza apostołowi Piotrowi szczególną służbę – daje mu klucze, symbol autorytetu, który pozwala mu «wiązać» i «rozwiązywać». Ma to czynić w imieniu Jezusa. To wyjątkowa posługa, a Jezus zwraca się wówczas wyłącznie do Piotra, nie zaś do wszystkich apostołów.

Kieruje te słowa do Piotra osoby. Daje mu zarazem nowe imię. [...] W wyniku wielu sporów okresu reformacji i spolaryzowanych stanowisk słowa te były, na nieszczęście, bardzo różnie interpretowane. Sam potrzebowałem się teraz od nich uwolnić i spróbować wczytać się w ten tekst bez zastrzeżeń, bez względu na utrwalone już przekonania i reakcje. Po raz kolejny dotarło do mnie, że część interpretacji uwarunkowanych jest raczej tym, w co nie chce się wierzyć, niż tym, w co naprawdę można by wierzyć<sup>34</sup>.

---

<sup>34</sup> U. i B. Ekman, *Wielkie odkrycie*, dz. cyt., s. 215-217.

## Pasterz Kościoła nauczycielem modlitwy

Najskuteczniejszą bronią na współczesne pogaństwo zachodnie jest modlitwa. To właśnie modlitwie wiele miejsca poświęca w swoim pasterskim nauczaniu kardynał Sarah. Pisze: „Pozwolić się miłować w ciszy modlitwy – tę bierność można uznać za szczyt aktywności; przez ten akt, całkowicie skupiony w głębi nas samych, bez słowa, bez zdania przyzwalamy na działanie Ducha Świętego.

W ciszy modlitwa właściwie przestaje być aktem, jest stanem i sposobem życia; jest sposobem bycia dla świata. W ciszy modlitwa staje się uwielbieniem, dziękczynieniem, adoracją, kontemplacją, zachwyceniem. [...] Tak więc modlić się to osiągnąć ciszę, aż zyskamy zdolność słuchania Boga, kontemplowania Jego Oblicza, zgody na to, by zatopił nas w swoim świetle i w swojej miłości i byśmy po wyjściu ze spotkania z Nim patrzyli na świat, na wydarzenia i na każdego człowieka oczyma Boga i podchodzili do każdej osoby z poziomu naszej największej głębi, by ją zwrócić ku jej własnej głębi”<sup>35</sup>.

W czasach Hozjusza modlitwa jako kult zewnętrzny, w którym realizuje się wewnętrzne nastawienie człowieka do Boga, została niemal całkowicie zaprzepaszczone. Kardynał nie szczędził więc swojej troski pasterskiej, aby pouczyć o potrzebie sprawowania kultu zewnętrznego, o wykonywaniu różnych obrzędów i świętych czynności, które świadczą o ludzkiej modlitwie skierowanej do Boga. Cześć należna Bogu jest również oddawana „przez ciało i rzeczy zewnętrzne”<sup>36</sup>. Hozjusz starał się przekonać zwolenników nowej religii do praktykowania tych nabożeństw, które były zawsze sprawowane w Kościele. „To jest nabożeństwo – uczył – którego Bóg od nas przede wszystkim wymaga, którego na ile miłujemy, na tyle czcimy. [...] gdzie jest prawdziwa

<sup>35</sup> R. Sarah, *W drodze do Niniwy*, dz. cyt., s. 200.

<sup>36</sup> S. Hozjusz, *Chrześcijańskie wyznanie wiary katolickiej*, dz. cyt., s. 350.

miłość, nie może ona być tak zamknięta w sobie i ukryta, aby się przez pewne oznaki i przejawy nie uzewnętrzniała i w oczy patrzących nie rzuciła. Stąd owo wznoszenie i spuszczenie oczu, bicie się w piersi, pochylanie głowy, zginanie kolan i inne tego rodzaju ruchy, nazywane ceremoniami, które jak wszystko co zewnętrzne, wydają się coś wnosić do wysługi łaski, jeżeli płyną z tej, o której wyżej mówiliśmy, wewnętrznej woli Boga, aby były naśladowaniem i obrazem ducha, wzbierającego różnymi uczuciami względem Boga<sup>37</sup>.

## **La missione del pastore della Chiesa nell'insegnamento di S. Hozjusz e R. Sarah**

Per quanto concerne questa nostra riflessione teologica riguardante il tema in questione, la cronologia non è importante. Questi due gerarchi sono separati storicamente dallo spazio e dal tempo, ma essi vengono uniti dalla cosa particolare: della missione di pastori della Chiesa di Cristo. Ambo i cardinali si caratterizzano con una profondità teologica e pastorale. Essi sentivano e sentono una grande responsabilità per la missione a loro affidata. Sono maestri della fede della Chiesa. La loro arma per la comprensione e l'esercizio della missione pastorale è in ciascuno la grande erudizione biblica, patristica e una perfetta conoscenza dell'insegnamento del Magistero della Chiesa, basata più frequentemente su due soggetti: il papa e ogni vescovo in quanto pastore al quale è stata affidata la cura per la salvezza eterna di ogni essere umano e di tutta la società umana. Ciascuno di loro comprendeva la missione pastorale come una testimonianza personale e come responsabilità. La missione pastorale di Osio aveva un carattere più polemico e, come potrebbe sembrare, infruttuoso. Ciò nonostante, adoperando l'opzione biblica, soltan-

---

<sup>37</sup> Tamże.

to nei tempi presenti essa comincia a fruttificare; come provato dalle menzionate conversioni dal protestantesimo.

L'insegnamento e la cura per la salvezza sono lo scopo principale dell'esercizio della missione pastorale a loro affidata. Nell'efficacia di tale modo dell'esercizio della loro missione pastorale si iscrive chiaramente la loro vita spirituale e la testimonianza della loro fede, nonché la loro ampissima educazione teologica e l'esperienza pastorale.